

Od Autorki

(do książki „Było ich 27”, wydanej w Warszawie 10 lipca 2020 r.)

Oblawa Augustowska – największa zbrodnia komunistyczna w Polsce po zakończeniu w Europie II wojny światowej - wydarzyła się w lipca 1945 roku, czyli dwa miesiące po kapitulacji III Rzeszy i po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej oraz oficjalnym zakończeniu II wojny światowej. Nazywana jest „kolejnym Katyniem”. Jest jednak bardziej doskonałą niż zbrodnia katyńska, gdyż do dziś, po 75 latach, nie wiadomo nawet ile było ofiar tej eksterminacji i gdzie zakopano ich ciała.

Wiadomo już jednak, że zbrodni tej dokonały liczące 45-50 tysięcy regularne oddziały Armii Czerwonej (dokładnie 50. Armii utworzonego w 1944 roku 3. Frontu Białoruskiego), które po zakończonym szlaku bojowym w Królewcu (ówczesnym Konisbergu), otrzymały rozkaz najwyższych władz w Moskwie, aby wraz z 62. Dywizją Wojsk Wewnętrznych NKWD i kontrwywiadem wojskowym Smiersz, zlikwidować antykomunistyczny opór polskiego podziemia niepodległościowego w północno-wschodniej Polsce.

Warto przypomnieć, że był to czas, kiedy Sowieci podstępnie aresztowali i uprowadzili do Moskwy 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (z ostatnim dowódcą AK gen. Leopoldem Okulickim i przewodniczącym polskiego podziemnego parlamentu, wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim), skazując ich, 21 czerwca 1945 roku, w słynnym Procesie Szesnastu. Przy milczącej zgodzie światowych mocarstw. Był to czas, kiedy w tej samej stolicy sowieckiej dobiegały końca uzgodnienia utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który został powołany 28 czerwca 1945 roku, z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele. Rząd ten został uznany przez większość świata i zastąpił legalne władze polskie na uchodźstwie, z premierem rządu Tomaszem Arciszewskim. Stalin miał więc otwartą drogę do unicestwienia polskiego ruchu oporu i zainstalowania nad Wisłą swego zbrodniczego systemu. Zresztą sowieckie formacje wojskowe, z NKWD i kontrwywiadem Smiersz, zwalczały polskie podziemie już od momentu przekroczenia przedwojennej granicy polsko-sowieckiej w styczniu 1944 roku.

Oblawę Augustowską - największą akcją eksterminacyjną dokonaną przez siły obcego państwa na terytorium Polski powojennej - wspomagało UB, MO z powiatów suwalskiego i augustowskiego (na czele z „katem Augustowa” Janem Szostakiem, czy późniejszym generałem Mirosławem Milewskim) oraz 160 polskich żołnierzy 1. Praskiego Pułku Piechoty dowodzonych przez por. Maksymiliana Sznepfa. Połączone sowiecko-polskie siły wkroczyły w lipcu 1945 roku (nasilenie 12-19 lipca 1945) na teren Puszczy Augustowskiej oraz jej obrzeża i przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną „przeczesywania lasów augustowskich”. W celu likwidacji „band dywersyjnych” Armii Krajowej, a także litewskiej Armii Wolności, otoczono obszar ok. 3,5 tys. km kw. i skrupulatnie sprawdzano lasy i pola, domy i budynki gospodarcze. Niszczono wszelkie ślady i kryjówki polskiej konspiracji, radiostacje i składy broni oraz zatrzymano ponad 7 tysięcy osób podejrzanych o działalność w podziemiu niepodległościowym. Zabierano ludzi nagle, przy pomocy polskich konfidentów (i sporządzonych przez nich list „bandytów”), często nocą, niejednokrotnie wyciągając z łóżek. Zgarniano ich tak jak stali – z domów, dróg i ulic, z podwórek, ze szkół, z zebrzań wiejskich, z pól, często spoconych i boso, bo trwały wówczas ostatnie sianokosy i pierwsze żniwa. Po co?

- dla sprawdzenia dokumentów lub nagrodzenia za walkę z Niemcami. Rodziny aresztowanych zapewniano, że zaraz wrócą.

Aresztowanych uwięziono w kilkudziesięciu miejscach (ocenia się, że w około 90.) na terenie powiatów augustowskiego, suwalskiego, obecnego sejneńskiego, a także w części sokólskiego. Sowieci utworzyli dla nich tzw. obozy filtracyjne: w stodołach, chlewach, oborach, piwnicach, magazynach i szopach miejscowych gospodarzy. Przez około dwa tygodnie przesłuchiowano w nich zatrzymanych i torturowano - metodami stalinowskiego aparatu okrucieństwa i terroru: bito (często do śmierci), maltretowano, łamano kości, przycinano palce w drzwiach, zrywano paznokcie, wbijano pod paznokcie druty, zrzucano ze schodów, kopano, szczuto psami, znęcano się i poniżano wyzywając od kułaków, zaplutyh karłów reakcji i wrogów ludu. Bez podawania wody ani jedzenia. Gdyby nie pomoc rodzin i okolicznych mieszkańców pojmami zapewne jeszcze szybciej by pożegnali się z życiem.

Tylko część aresztowanych w tej Obławie powróciła do domów. Do dziś nie wiadomo co się stało z dużą liczbą zaginionych bez wieści Polaków - jak ich zlikwidowano, gdzie i w jakich miejscach zakopano ciała. Do tej pory podawano, że liczba ofiar Obławy Augustowskiej wynosi 592 osoby – Instytut Pamięci Narodowej, a dokładnie jego pion śledczy, czyli Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku - prowadzi też w takim kierunku śledztwo. Jednak w świetle ostatnich badań, a szczególnie od czasu ujawnienia tajnych szyfrogramów w 2011 roku - przez Nikitę Pietrowa ze Stowarzyszenia „Memorial” w Moskwie - wiadomo, że ofiar Obławy było więcej. Świadczy o tym treść szyfrowanej depechy wysłanej 21 lipca 1945 roku przez dowódcę wojskowego kontrwywiadu Smiersz, gen. Wiktora Abakumowa - do szefa NKWD w Moskwie Ławrentija Berii:

„Zgodnie z Waszym poleceniem został przeze mnie 20 lipca rano skierowany samolotem do miasta Treuburg [Olecko] pomocnik naczelnika GUKR SMIERSZ [Głównego Zarządu Kontrwywiadu "Śmierć Szpiegom"] generał-major Gorgonow z grupą funkcjonariuszy kontrwywiadu dla przeprowadzenia likwidacji aresztowanych w lasach augustowskich bandytów.

Po przybyciu Gorgonow i naczelnik UKR „SMIERSZ” 3. Frontu Białoruskiego generał-lejtnant Zielenin przekazali następujące doniesienie: Wojskami 3. Frontu Białoruskiego w dniach od 12 do 19 lipca przeczesano te lasy, zatrzymano 7049 ludzi. Po sprawdzeniu wypuszczono 5115 ludzi, spośród pozostałych 1934 zatrzymanych wykryto i aresztowano jako bandytów 844 ludzi, w tym 252 Litwinów, którzy mieli związki z formacjami bandyckimi na Litwie i zostali przekazani miejscowym organom NKWD-NKGB Litwy. Jest sprawdzanych 1090 ludzi, z których 262 to Litwini, i z tej przyczyny przekazano ich organom NKWD-NKGB. Zatem liczba aresztowanych na 21 lipca br. wynosi łącznie 592 ludzi oraz zatrzymanych, którzy są sprawdzani, 828 ludzi. U aresztowanych bandytów w lasach w skrytkach przejęto 11 moździerzy, 31 karabinów maszynowych, 123 pistolety automatyczne, karabiny, pistolety i granaty, i 2 radiostacje.

Jeśli uznacie za zasadne przeprowadzenie operacji w tym stanie rzeczy, to likwidację bandytów zamierzamy przeprowadzić w następujący sposób:

1. Wszystkich wykrytych bandytów w liczbie 592 ludzi zlikwidować. W tym celu zostanie wydzielony zespół operacyjny i batalion wojsk Zarządu SMIERSZ 3. Frontu Białoruskiego, już przez nas sprowadzony w związku z działaniami kontrwywiadowczymi.

Pracownicy operacyjni i zestaw osobowy batalionu będą doskonale poinstruowani o zasadach przebiegu likwidacji bandytów.

2. Podczas przeprowadzania operacji zostaną podjęte konieczne środki do tego, aby zapobiec ucieczce któregokolwiek z bandytów. W tym celu oprócz doskonałego instruktazu pracowników operacyjnych i żołnierzy batalionu, działki leśne, w których będzie przeprowadzana operacja, zostaną otoczone i zapobiegawczo okolice zostaną przeczesane.
3. Odpowiedzialność za przeprowadzenie likwidacji zostanie rozłożona na pomocnika naczelnika Głównego Zarządu „SMIERSZ” generała-majora Gorgonowa i naczelnika Zarządu Kontrwywiadu 3. Frontu Białoruskiego generała-porucznika Zielenina. Towarzysze Gorgonow i Zielenin to dobrzy i doświadczeni czekiści i to zadanie wykonają.
Pozostałych zatrzymanych 828 ludzi będzie się sprawdzać przez okres 5-dniowy i wszyscy wykryci bandyci zostaną zlikwidowani w ten sam sposób. O liczbie wykrytych bandytów z tej grupy zatrzymanych zostanie Wam zameldowane.
Proszę o Wasze polecenia.

Abakumow”¹

Z dokumentu tego - odnalezionego w 1990 roku w moskiewskich w archiwach KGB przez dr. Nikitę Pietrowa, rosyjskiego historyka, wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia „Memoriał”, opublikowanego stosunkowo niedawno, bo w j. rosyjskim w 2010, a w j. polskim w 2011 roku – jasno wynika, że „przeprowadzenie likwidacji aresztowanych w lasach augustowskich bandytów” zostało odgórnie zaplanowane, przygotowane i perfekcyjnie przeprowadzone na rozkaz najwyższych władz sowieckiej Rosji. Z depeszy tej wynika również, że 20 lipca 1945 roku z Moskwy do Olecka przybyła specjalna ekipa funkcjonariuszy Smiersza, kierowana przez gen. Iwana Gorgonowa, mająca tę „likwidację” przeprowadzić. Do dziś jednak nie jest znana dokładna liczba osób przeznaczonych do tej likwidacji. Wydaje się być pewne, że dokonano likwidacji 592 „bandytów” (choć Nikita Pietrow podaje, że widział tylko 575 cienkich teczek zgładzonych w czasie Obławy obywateli polskich z lipca 1945 r., z teczek tych nie wynika nic o ich dalszych losach, poza aresztowaniem²), ale co się stało z 1 090 aresztowanymi, których pozostawiono do sprawdzenia? Meldunek podaje, że było wśród nich 262 Litwinów, których przekazano organom NKWD-NKGB Litwy, ale też nic nie wiadomo o ich dalszych losach. A co się stało z dalszymi 828 ludźmi, których pozostawiono jeszcze do sprawdzenia? Do dziś nie ma odpowiedzi na te nurtujące badaczy pytania, stąd wielu historyków wyciąga wniosek, że liczba ofiar Obławy jest z pewnością większa niż 592 i może sięgać 2 tysięcy.

Według Nikity Pietrowa, który współpracuje z polskimi badaczami, Obława została przeprowadzona na osobisty rozkaz Józefa Stalina. Rosyjski historyk wiąże tę masakrę z planowanym przejazdem Stalina przez Polskę - pociągiem specjalnym, na trasie Moskwa–Berlin (17 lipca 1945 roku rozpoczęła się pod Berlinem konferencja poczdamska³ z udziałem Stalina) - co nasiliło działania kontrwywiadu Smiersz, NKWD i Armii Czerwonej przeciwko

¹ Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa, cytuję za „Nasz Dziennik”, nr 134 (4065), 10 czerwca 2011. Publikuje go również Nikita Pietrow w: *Psy Stalina*, Warszawa 2011, s. 224.

² N. Pietrow, *Obława Augustowska – pytania o liczbę ofiar*, Biuletyn IPN, nr 7-8 Białystok 2016, s. 54.

³ Konferencja poczdamska (17 lipca 1945–2 sierpnia 1945 r., w Poczdamie, w pałacu Cecilienhof) – spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej, tzw. wielkiej Trójki. Udział wzięli: przywódca Związku Sowieckiego Józef Stalin oraz prezydent USA Harry Truman, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, którego zastąpił od 28 lipca nowy premier tego państwa, Clement Attlee. Była to ostatnia z trzech konferencji wielkiej Trójki: po konferencji teherańskiej (28 listopada–1 grudnia 1943) i konferencji jałtańskiej (4-11 lutego 1945). Ustalono: tryb likwidacji skutków II wojny światowej, losów Niemiec, opracowanie traktatów pokojowych i zasad organizacji powojennego świata.

polskiemu podziemiu niepodległościowemu. Na pewno Rosja Sowiecka chciała mieć udrożnione szlaki komunikacyjne również na transport łupów wojennych (partyzanci często to uniemożliwiali), chciała też pokazać swoją siłę oraz zastraszyć miejscową ludność, która masowo wspierała antykomunistyczny ruch oporu.

FOT. 1-2

Pracownicy PUBP w Augustowie, pierwsi sowietnicy, 9 maja 1945. Zgodnie z podpisem na odwrotnej stronie fotografii (z exlibrisem Jerzego Milewskiego), siedzą od lewej: kom. miasta Iwanowa, doradca mjr Wasilenko, doradca kpt Cwietkow; stoją od lewej: Mirosław Milewski, ppor. Ryszard Caban (wiceszef PUBP w Augustowie), Jan Szostak, chor. Aleksander Kuczyński (szef PUBP w Augustowie) ⁴

Rodziny „zabranych w lipcu 1945 roku” (tego określenia używa się na Suwalszczyźnie do dziś) nie otrzymały od władz żadnego wyjaśnienia co się z ich „zabranymi” stało. Poszukiwały więc swoich bliskich, którzy nie powrócili do domów po aresztowaniu przez Sowietów, poprzez władze wszystkich szczebli w Polsce. Rodziny pisały listy i prośby także do najwyższych przedstawicieli Rosji i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, błagały chociaż o informację gdzie się podziewają. Niektórzy udawali się w tym celu nawet do jasnowidzów i wróżek. Nagłe zniknięcie tylu mężczyzn i kobiet, często jedynych żywicieli rodzin, pozbawiło setki rodzin środków do życia. W zniszczonych po wojnie gospodarstwach nie miał kto pracować, obsiać ziemi, wiele popadło od wtedy w całkowitą ruinę. Poszukiwały swoich pracowników także nadleśnictwa, prosząc władze o wypłacenie pensji lub chociaż zasiłków żonom i dzieciom zaginionych leśników (niestety, nigdy tego nie otrzymały, także emerytur). Poszukiwały zaginionych całe wioski i miasta, przysiółki, gminy, parafie i niezależne grupy mieszkańców. Wszystko bez skutku. W końcu władze w PRL-u zakazały tych poszukiwań, inwigilując i strasząc „rodziny bandyckie” przykrymi konsekwencjami, jak problemy ze znalezieniem pracy, czy utrudnianie kształcenia dzieci. Obława Augustowska stała się tematem tabu, zakazanym i niebezpiecznym, podobnie jak w przypadku rodzin katyńskich. Wiele rodzin, ze strachu przed następstwami, nie przekazywało prawdy o tej zbrodni następnym pokoleniom, niszcząc wszelkie dokumenty z konspiracji. Żołnierze niezłomni z tego regionu mieli być wycięci nie tylko z pamięci ojczyzny, ale także nawet z pamięci rodzin. Jednak wiele rodzin cały czas czekało na swoich mężów, ojców, braci, synów i córki aż do śmierci, często z różańcem w ręku. Cierpiąc, ale żyjąc nadzieją, że żyją, że powrócą do domu z zesłania na Syberii...

Obława Augustowska była niewyobrażalnym dramatem dla mieszkańców północno-wschodniej Polski, którzy podczas II wojny światowej złożyli i tak już wielką daninę krwi. We wrześniu 1939 roku walczyli i ginęli w obronie Warszawy żołnierze 41. Suwalskiego Pułku Piechoty im. J. Piłsudskiego, a na szlaku bojowym od Suwałk po Kock – ułani Suwalskiej Brygady Kawalerii. Podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej (w latach 1939-41 przez Puszcze Augustowską i Suwalszczyznę przebiegała granica pomiędzy Rosją i Niemcami, gdy Polskę skreślono z map) szybko powstał kilkutyśięczny silny ruch oporu przeciwko obydwu okupantom, który jako antykomunistyczny trwał jeszcze kilka lat po kapitulacji III Rzeszy. Polskemu podziemiu niepodległościowemu sprzyjały warunki naturalne (rozległe lasy, bagna), ale motorem walki był głównie patriotyzm zamieszkujących

⁴ Instytut Pamięci Narodowej Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Akta sprawy S 69/01/Zk, t. I.

teren pogranicza polsko-litewsko-pruskiego. W II Rzeczypospolitej region ten to były Kresy – stanowiły ostoję polskiej państwowości tworzonych przez szlacheckich, wspaniałych ludzi. Niestety, za miłość do swego kraju, za patriotyzm zapłacili oni najwyższą cenę. Poza eksterminacjami i egzekucjami w rodzinnych stronach byli wywożeni do niemieckich oflagów, obozów koncentracyjnych i na przymusowe roboty, zsyłani w głąb Rosji do sowieckich obozów i łagrów, a po wyzwoleniu od Niemców - do stalinowskich obozów, więzień, katowni oraz deportowani na Wschód. Straszliwy terror i niezwykle okrucieństwo obydwu sąsiadów Polski sprawiły, że śmierć w tym regionie zebrała niebywale obfite żniwo. Świadczą o tym dziś liczne pomniki, a często tylko kamienie w puszczańskich lasach, upamiętniające tysiące pomordowanych (do dziś bez list i ekshumacji, jak np. w Szczebrze czy Klonownicy). Obława Augustowska była kolejnym tragicznym po II wojnie światowej, traumatycznym doświadczeniem i odcisnęła trwale piętno na życiu mieszkańców tej niezwykle pięknej, patriotycznej ziemi.

Władze PRL nigdy oficjalnie nie potwierdziły faktu Obławy Augustowskiej. Rzecznik rządu Jerzy Urban negował nawet sam fakt zaginięcia w lipcu 1945 roku obywateli polskich. W 1987 roku, 2 sierpnia, powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku⁵. Impulsem do powstania w Suwałkach tego Komitetu było odkrycie pod koniec czerwca 1987 roku, przez Stefana Myszczyńskiego ze wsi Dworzysko (wśród zaginionych było jego trzech braci i ojczym), szczątków ciał przy drodze Rygol-Giby. Istniało podejrzenie, że są to kości ofiar Obławy. Jednak po ekshumacjach przeprowadzonych w latach 1987 i 1989 na leśnym uroczysku Wielki Bór koło Gib, okazało się, że były to zwłoki żołnierzy niemieckich. Członkowie Komitetu odwiedzili sto kilkadziesiąt miejscowości, przeprowadzili tysiące rozmów, sporządzili kilkaset kwestionariuszy osób zaginionych, zebrali dokumentację w postaci różnych pism, zaświadczeń i fotografii. Dzięki Komitetowi powstały audycje radiowe, artykuły prasowe, poświęcony Obławie film dokumentalny Jacka Petryckiego „A może tego nie wolno mówić” (1988). W 1991 roku postawiono w Gibach, na symbolicznej mogile zaginionych Krzyż otoczony wielkimi głazami - pomnik projektu prof. Andrzeja Strumiły z nazwiskami ofiar. Corocznie, w trzecią niedzielę lipca, odbywają się tam uroczyste obchody rocznicy Obławy.

Prace Komitetu trwały do 1995 roku, ale zebrane materiały przekazano w 1992 roku Prokuraturze Wojewódzkiej w Suwałkach, która korzystała z nich podczas śledztwa, jakie podjęła 27 lutego 1992 roku. Aby wyjaśnić okoliczności oraz losy ofiar tej zbrodni suwalska prokuratura przesłuchiwała wielu świadków, zabezpieczyła sporo dokumentów, ale wobec braku odpowiedzi władz Rosji i Białorusi o pomoc prawną, zawiesiła śledztwo już 5 listopada 1992 roku (czyli po ośmiu miesiącach). A lata 90. minionego wieku, czyli czas „odwilży”

⁵ Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. tworzyli: Mirosław Basiewicz (były funkcjonariusz MO), Piotr Bajer (z Suwalskiej Fabryki Mebli) i Stanisław Kowalczyk (pracownik „Kolbet” w Suwałkach, który zebrał i opracował aż 96 spośród wszystkich 370 ankiet o zaginionych w Obławie) oraz ekipa z Warszawy: Paweł Miklasz (szef podziemnego wydawnictwa „Myśl”, ale jednocześnie współpracownik SB, do czego się nie przyznał) oraz Tomasz Gołębiewski, Andrzej Ofmański, Maksymilian Brykner i Michał Danecki (też z wydawnictwa „Myśl”), a także Alicja Maciejowska i Janina Jankowska (dziennikarki Polskiego Radia, usunięte z pracy w stanie wojennym), Danuta i Jan Krzywoszowie i Maria Chwalibóg (aktorka). Działalność Komitetu była wspierana też m.in. przez Jerzego Giedroycia, prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Zofię i Zbigniewa Romaszewskich oraz wielu innych intelektualistów, A. Pyżowska, *Komitet niosący nadzieję*, „Obława Augustowska”, bezpłatny dodatek do miesięcznika „Pamięć.pl”, IPN Białystok Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2015, s. 23-28.

Komitet w 2007 r. został laureatem nagrody „Kustosza Pamięci Narodowej im. G. Jakubowskiego”. Więcej w: *Obława Augustowska lipiec 1945 r. Wybór źródeł*, s. 272-273.

związanej z rządami Borysa Jelcyna, były najbardziej sprzyjającymi do korzystania z archiwów rosyjskich, a nawet negocjacji z Rosjanami na temat zwrotu dokumentów. Niestety polskie władze w połowie lat 90., kiedy to było możliwe, zaniedbały sprawę. Akta sprawy Obławy Augustowskiej leżały, czekały bezczynnie w suwalskiej prokuraturze, aż całość materiałów śledczych została w 2001 roku przekazana nowo powstałej instytucji - Instytutowi Pamięci Narodowej Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Śledztwo zostało wznowione 12 października 2001 roku i trwa do dziś⁶.

Niestety, obecnie dostęp do archiwów moskiewskich jest ograniczony, mogą z niego korzystać tylko wybrani, resortowi, postsowieccy historycy. Dotyczy to również archiwaliów z 1945 roku o Obławie Augustowskiej. Rosja, mimo licznych próśb polskich władz oraz instytucji, nie chce pomóc w prowadzeniu śledztwa⁷.

FOT. 3

Jedno z pism świadczących o prośbach Polski do Rosji o pomoc prawną

Monity o pomoc prawną były do Rosji kierowane wielokrotnie, począwszy od 1992 roku, ale odpowiedzi twierdzącej na temat ludobójczej sowieckiej akcji Federacja Rosyjska udzieliła tylko raz i to dawno temu, dokładnie 4 stycznia 1995 roku. W odpowiedzi na pismo Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, przesłanej przez Główną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej, podpisanej przez zastępcę głównego prokuratora generała W. A. Smirnowa, potwierdzono, iż:

„[...] Sztab Generalny Sił Zbrojnych ZSRR zgodnie z poleceniem Dowódcy Naczelnego rozpracował plan przeprowadzenia operacji wojskowej w lasach augustowskich [...] celem wykrycia i unieszkodliwiania wszystkich formacji antyradziecko nastawionej <Armii Krajowej>.

Podczas operacji przeprowadzonej przez wojsko 3. Frontu Białoruskiego od 12 do 19 lipca 1945 roku zatrzymano ponad 7 tysięcy obywateli polskich i litewskich, a także skonfiskowano znaczną część broni. Większość miejscowych mieszkańców z ogólnej liczby zatrzymanych po przesłuchaniu została zwolniona, a 592 obywateli polskich aresztowano przez organ <Smiersz> 3. Frontu Białoruskiego. W stosunku do 575 osób wszczęto postępowanie karne i prowadzono śledztwo. Analiza tych spraw karnych pokazała, że aresztowanymi byli miejscowi mieszkańcy i zatrzymani zostali przez wojsko radzieckie podczas przeczesywania terenu lasu i przyległych do niego miejscowości.

Bezpośrednio z bronią w rękę zatrzymano 69 osób. Wszyscy, tj. 592 aresztowanych, w różnym okresie czasu od 1939 roku do 1945 okazali się członkami różnych formacji <Armii Krajowej>, dwóch z nich było dowódcami oddziałów, trzech dowódcami plutonu, pozostali szeregowcy.

Oskarżenie przeciwko wymienionym obywatelom polskim nie zostało wniesione, sprawy karne nie zostały skierowane do sądu, a dalsze losy aresztowanych nie są znane⁸”.

⁶ Postanowienie o podjęciu zawieszonoego śledztwa, Prokuratura Okręgowa w Suwałkach 12 października 2001 r., Instytut Pamięci Narodowej Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Akta sprawy S 69/01/Zk, t. XII.

⁷ Instytut Pamięci Narodowej Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Akta sprawy S 69/01/Zk, t. VI.

⁸ Instytut Pamięci Narodowej Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Akta sprawy S 69/01/Zk, t. V.

W dalszej części pisma strona rosyjska podała, iż w państwowych archiwach FR nie udało się ustalić niczego więcej, żadnych jakichkolwiek informacji o losach osób zatrzymanych, że dalszy los aresztowanych jest nieznan, a osoby odpowiedzialne za przeprowadzenie tej operacji wojskowej już nie żyją. Władze Federacji Rosyjskiej utrzymują tę wersję do dziś. Ale na przykład w 2003 roku strona rosyjska stwierdziła, że nie ma żadnych dokumentów potwierdzających rozstrzelanie cywilów na Suwalszczyźnie w 1945 roku, podano jedynie, że na tym terenie działała 62. Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD - jednak próby o kserokopie dzienników bojowych tej formacji pozostały bez odpowiedzi.

Prowadzone od 2001 roku śledztwo przez pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku wciąż trwa. Początkowo prokuratorzy Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Białymstoku kwalifikowali Obławę jako zbrodnię komunistyczną, ale od lipca 2009 roku uznano ją jako zbrodnię przeciwko ludzkości. W czerwcu 2011 roku IPN skierował do strony rosyjskiej prośbę o przekazanie kopii konkretnego dokumentu na temat Obławy, który opublikował rosyjski historyk Nikita Pietrow. W sierpniu 2011 roku Prokuratura Generalna Federacji Rosyjskiej poinformowała, że oprócz informacji przekazanej Polsce w latach 1995 i 2003 nie dysponuje innymi w tej sprawie.

Wciąż trwają w IPN przesłuchania świadków (przesłuchano ich już kilkuset), uzupełniana jest dokumentacja, tworzona również baza DNA rodzin ofiar Obławy. Jednak możliwości działań prokuratury IPN na terenie kraju, które mogłyby dać odpowiedź na najważniejsze pytania: dokładnie ilu, gdzie i jak zamordowano aresztowanych nagle w lipcu 1945 roku, a przede wszystkim gdzie są doły śmierci ofiar Obławy Augustowskiej - zostały już właściwie wyczerpane. Nie wyjaśniły tego także opublikowane w internecie w 2015 roku (na portalu <https://pamyat-naroda.ru>) dokumenty archiwum rosyjskiego Ministerstwa Obrony, choć przybliżyły one szczegółowy przebieg operacji wojskowej przeprowadzonej przez Rosję sowiecką na dzisiejszym pograniczu polsko-litewsko-białoruskim.

Pomocy w śledztwie odmawia również Białoruś, gdzie zapewne też mogą być dokumenty na temat „akcji przeczesywania lasów augustowskich w lipcu 1945 roku”. Rząd Białorusi odmawia ich udostępnienia, twierdząc że wydarzenia z czasu Obławy, które miały miejsce na jej terytorium, zbada w śledztwie sama. Nie zgadza się też na ekshumacje w przygranicznym pasie z Grodzieńszczyzną. Według sugestii IPN – na podstawie kwerend, ekspertyz kartograficznych i satelitarnych - najbardziej prawdopodobnym miejscem zakopania ofiar Obławy jest bowiem uroczysko w Puszczy Augustowskiej, położone na Grodzieńszczyźnie niedaleko Kalet na Białorusi, w okolicy nieistniejącej już leśniczówki Giedź, tuż za granicą z Republiką Białorusi.

Jednak temat Obławy Augustowskiej jest żywy – głównie dzięki inicjatywom społecznym i pamięci rodzin ofiar tej zbrodni, a szczególnie poprzez działania istniejącego od 2009 roku Związku Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 roku. Obecnie ta największa komunistyczna powojenna tragedia zaczyna też istnieć w polskiej pamięci narodowej. Zwłaszcza, że w 2015 roku Sejm Rzeczypospolitej ustanowił 12 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej, a prezydent RP Andrzej Duda, 15 sierpnia 2016 roku, odsłonił nową tablicę na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie poświęconą Żołnierzom Wyklętym, w tym z Obławy Augustowskiej. Ponadto rodziny ofiar oraz mieszkańcy Suwalszczyzny stawiają dziś pomniki, odsłaniają tablice i epitafia, uczestniczą w licznych uroczystościach upamiętniających zbrodnię, oddają materiał genetyczny do IPN w

Białymstoku - z nadzieją, że zapalą jeszcze świecę na odkrytych grobach zaginionych bez wieści swoich bliskich.

Zajęłam się Obławą Augustowską w 2013 roku, na prośbę społeczników z Suwalszczyzny. Nie bez obaw, gdyż pisząc wcześniej o zbrodni katyńskiej⁹, podejrzewałam trudność tematu. Ale kiedy już się go podjęłam, dzięki determinacji własnej oraz pomocy wielu osób z tego pięknego, a tak okrutnie doświadczonego regionu Polski, powstały moje dwie książki: *Obława Augustowska* (Warszawa 2015) oraz *Dziewczyny Obławy Augustowskiej* (Warszawa 2017).

W pierwszej przybliżyłam Obławę Augustowską poprzez losy siedmiorga świadków historii: jednego żyjącego jeszcze wówczas żołnierza AK Mariana Tananisa, który przeżył lipcową tragedię, ponadto poprzez członków rodzin ofiar Obławy (dzieci i rodzeństwa ofiar). Książka ta zawierała też podstawowe kompendium wiedzy na temat „kolejnego Katynia”, dzięki cytowaniu licznych publikacji historycznych oraz posłowiu Danuty i Zbigniewa Kaszlejów z Augustowa, a także wicedyrektora Stowarzyszenia „Memoriał” w Moskwie dr. Nikity Pietrowa.

W drugiej swojej książce postanowiłam to uczynić poprzez losy 15 dziewczyn, które stały się jej ofiarami. Na liście zaginionych w Obławie Augustowskiej - liczącej 539 osób, lista wciąż jest uzupełniana - znalazłam na stronach internetowych i w publikacjach białostockiego Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (który prowadzi śledztwo na temat tej zbrodni) **dwadzieścia siedem nazwisk młodych kobiet**. Zaciekawilo mnie kim one były i dlaczego zaangażowały się w polski ruch oporu. Czy poprzez działalność w podziemiu niepodległościowym swoich rodziców, mężów, czy narzeczonych, a może zupełnie bez ich wiedzy? Czy były łączniczkami, sanitariuszkami, walczyły z bronią w rękę, a może zginęły bezpodstawnie? Ich niezwykle losy, niedługie, bo przeważnie żyły po siedemnaście-dwadzieścia kilka lat, tak mnie zaintrygowały, że szukałam ich śladów jeżdżąc po wioskach i miasteczkach dawnej Jaćwieży (powiaty suwalski, sejneński i augustowski w województwie

⁹ Tematykę zbrodni stalinowskich T. Kaczorowska podejmowała wielokrotnie. Jej książka o losach sierot po zamordowanych w zbrodni katyńskiej oficerach polskich, pt. „**Kiedy jesteście, mniej boli...**” (Gdynia 2003), została uzupełniona i wznowiona jako „**Dzieci Katynia**” (Bellona, Warszawa 2010, 2015), wydana także w j. angielskim w USA pt. „**Children of the Katyn Massacre**” (McFarland, USA 2006 i w wersji e-book 2010). Jej fragmenty były drukowane też na wielu łamach różnych pism i antologii, w kraju i za granicą, a Zbigniew Jerzyna napisał na jej kanwie słuchowisko dla Teatru Polskiego Radia. Za książkę tę autorkę uhonorowano nagrodami, m.in: IV Salonu Książki Polonijnej (Bruksela 2003), statuetką „Złote Pióro” (Ciechanów 2004), Kongresu Polonii Amerykańskiej (Chicago 2005). W 2004 r. T. Kaczorowska odwiedziła z motocyklistami polskimi i amerykańskimi wszystkie polskie nekropolie wojenne na Wschodzie, uczestnicząc dwukrotnie, w IV oraz XV Międzynarodowym Motocyklowym Rajdzie Katyńskim. Zaowocowało to dwiema albumowo-reporterskimi książkami: „**Zapalają ogień pamięci**” (Warszawa 2005) oraz „**Od Warszawy do Tobolska**” (Warszawa 2015). Przyczyniła się też do powstania pomnika **Krzyż Katyński**, który w 2005 r. stanął na Farskiej Górze w Ciechanowie (przywozła ziemię z cmentarzy w Katyniu, Charkowie i Miednoje), działa również w Ciechanowskim Stowarzyszeniu Pamięci Zbrodni Katyńskiej (wiceprezes). Na temat Katynia wygłasza często odczyty w kraju i zagranicą, m.in. na ważnej i pierwszej w USA konferencji o Katyniu - w **Uniwersytecie Case Western Reserve w Cleveland, Ohio** (4-5 luty 2011), z której raport przedstawiono Kongresowi USA, co zaowocowało odtajnieniem i opublikowaniem w Internecie amerykańskich archiwaliów na temat Katynia. Za całokształt działań na rzecz prawdy o zbrodni katyńskiej T. Kaczorowska została uhonorowana Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” (2010).

podlaskim). Odkrywałam życiorysy moich bohaterek, układając je, niczym puzzle, ze strzępów wspomnień ich rodzin, sąsiadów i znajomych oraz szperając w nielicznych archiwaliach. Poznawanie tych dziewczyn po latach, kiedy świadkowie ich życia odeszli już na drugą stronę światła, było niezwykle trudne. Tym bardziej, że kobiety zaginione w Obławie były młode i przeważnie nie posiadały dzieci, tym samym więc nie mogło być następnych pokoleń. Ponadto w rodzinach nie przekazywano młodszym prawdy o podziemiu niepodległościowym, chcąc chronić bliskich od ubeckich prześladowań oraz piętnem „rodzin bandyckich”, nadanych im przez władze w PRL. Jednak dzięki reporterskiej determinacji oraz pomocy wielu osób książka *Dziewczyny Obławy Augustowskiej* powstała w 2017 roku.

Już po jej ukazaniu się otrzymałam zgodę na dostęp do archiwaliów z Instytutu Pamięi Narodowej Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku, czego wcześniej nie mogłam się doprosić. Kiedy wykonałam tam kwerendę, postanowiłam więc książkę uzupełnić o te ważne dokumenty. Ponadto chciałam opisać losy pozostałych dwunastu kobiet zamordowanych w lipcu 1945 roku (w poprzedniej publikacji znalazły się losy piętnastu). I ponownie zaczęłam szukać ich śladów, nie tylko na Suwalszczyźnie, ale niejednokrotnie w różnych miejscach Polski, spotykając się z nowymi świadkami historii, niezwykle cennymi (w tym dwojgiem dzieci zamordowanych w Obławie kobiet), którzy już za chwilę mogą odejść z tego świata.

Dokumentalna książka „Było ich 27” przybliży więc Obławę Augustowską poprzez losy wszystkich dwudziestu siedmiu dziewczyn i młodych kobiet. Poszerza mało znaną wiedzę o tej największej „w wyzwolonej Polsce” i zupełnie do dziś niewyjaśnionej zbrodni komunistycznej z lipca 1945 roku - dzięki moim kolejnym spotkaniom, nowym zaistniałym faktom, dzięki nieznanym do tej pory fotografiom rodzinnym, a także wyszukany przeze mnie archiwaliom Instytutu Pamięi Narodowej w Białymstoku. Uwzględnia także ostatnie publikacje, które ukazały się w ciągu ostatnich kilku lat. Jest to więc nowa popularno-naukowa pozycja, która przybliży Obławę Augustowską poprzez losy wszystkich jej ofiar - kobiet z trzech powiatów: augustowskiego, suwalskiego i sejneńskiego. Można ją traktować jako drugie, ale uzupełnione przynajmniej w 30 proc., wydanie książki *Dziewczyny Obławy Augustowskiej* (2017). Potwierdza ona, że w tragedii nazywanej w północno-wschodniej Polsce „kolejnym Katyniem”, o której nie wolno było mówić przez dziesiątki lat, zginęli nie tylko mężczyźni, ale także kobiety. I to piękne, młode, bohaterskie.

Wśród dwudziestu siedmiu oddanych niepodległej Polsce „dziewcząt wyklętych” są dwie siostry Wysockie, łączniczki AK: dwudziestodwuletnia Kazimiera i siedemnastoletnia Aniela z Białej Wody pod Suwałkami. Zostały aresztowane przez NKWD 27 lipca 1945 roku, razem z ojcem rolnikiem Ludwikiem Wysockim, też zaprzysiężonym żołnierzem AK. Wszyscy przepadli bez wieści. Bohaterkami tej książki są też inne dwie siostry: Celina i Wanda Dzienisiewiczówny z Filipowa. Niezwykle odważne, patriotyczne, były zaprzysiężonymi żołnierzami AK/AKO i walczyły do końca w podziemnej armii z bronią w ręku. Przejmujący jest rozdział o trzech Łazarskich z Nowinki: dwóch żonach partyzantów z oddziału Juliana Wierzbickiego „Romana” - ich mężowie zginęli z rąk Niemców, zaś one od oprawców sowieckich, którzy zabrali też ich córkę, dwudziestoletnią Danutę Łazarską. Wszystkie trzy Łazarskie wspierały ruch oporu. Występuje w tej książce również Zyta Kucharzewska - niezwykle piękna i zdolna dwudziestoletnia dziewczyna z Gib - NKWD więziło ją i katowało w sąsiedztwie domu jej rodziny, która mogła obserwować z ukrycia jej torturowanie, ale nie mogła pomóc...Jeden rozdział książki poświęciłam też urodziwej siedemnastoletniej Zosi Pawełko z Czarniewa nad Biebrzą, po którą enkawudziści przyszli z jej kolegą Mirkiem Milewskim, późniejszym generałem UB, MO, ministrem MSW. Na kartach pięciu nowych

rozdziałów (książka zawiera ich o pięć więcej od poprzedniej) opisałam m.in. niezwykle losy zamordowanej w Obławie Augustowskiej, pochodzącej spod Sejna, Jadwigi Kubickiej oraz jej jedynej córki Krystyny Michalewicz (znalazłam ją we Wrocławiu). Dramatyczne są też biografie młodych kobiet więzionych w jednej celi w suwalskich koszarach: Jadwigi Wołagiewicz – urzędniczki z Wiżajny i Bogusławy Bochyńskiej - nauczycielki spod Filipowa. Na pewno wzruszą też Państwa tragiczne losy ślicznej Heli Wnukowskiej ze wsi Ostrowie Biebrzańskie, gm. Sztabin, czy innych dwóch niezłomnych kobiet z Rzeczypospolitej Sztabińskiej: nauczycielki Józefy Djakow/Dyjak z Krasnoberek oraz żony polskiego oficera Józefy Krystyny Szumskiej z Mogilnic.

Okazuje się, że najczęściej pochodziły one z rodzin o dużych tradycjach niepodległościowych, domy niektórych były wręcz ostoją konspiracji. Kilka niewiast zaangażowało się w polski ruch oporu poprzez swoich mężów, ojców lub narzeczonych, ale często o ich działalności w podziemiu niepodległościowym nie wiedzieli nawet ich najbliżsi. Wszystkie dziewczyny łączyło jedno: pragnęły żyć w wolnej Polsce. To dlatego były w konspiracji łączniczkami (roznosiły rozkazy, korespondencję, ulotki, a nawet broń i amunicję), sanitariuszkami, obsługiwały skrzynki kontaktowe, prowadziły tajne nauczanie, walczyły też z bronią w ręku. Ponadto wiele kobiet z Suwalszczyzny wspierało podziemie przygotowując żołnierzom leki z puszczańskich ziół, tkając z własnoręcznie uprawianego lnu płótno na opatrunki, na bandaże i koszule, nie mówiąc o pomocy niewiast w ukrywaniu partyzantów, czy ich aprowizacji. Zdaniem Mirosława Trzasko, działacza konspiracji z powiatu augustowskiego, bez tych odważnych, poświęcających się kobiet nie byłoby podziemnego wojska.

Opowieści o dwudziestu siedmiu niezwykłych kobietach są opatrzone zdjęciami, dokumentami archiwalnymi, jakie udało mi się zebrać, a także fotografiami współczesnymi. Oparte są na faktach, wspomnieniach i autentycznych przeżyciach konkretnych ludzi - sprawdzone także w źródłach historycznych, archiwaliach lokalnych, materiałach rodzinnych. Przy okazji starałam się przybliżyć nieco historię rodzinnych miejscowości moich bohaterek, walory przyrodnicze oraz różne niezwykłości, jak choćby Rzeczpospolita Sztabińska, czy Skorupi Róg, na tej niezwykle pięknej, ciekawej, a tak tragicznie doświadczonej ziemi pogranicza.

Pośród dziewczyn przewijają się w książce dzielni, oddani sprawie mężczyźni - niektórzy to ukochani tych dziewcząt - którzy po II wojnie światowej nie złożyli broni i walczyli z drugim wrogiem - sowieckim okupantem, aż do końca. Są to m.in.: ppłk. Mieczysław Ostrowski ps. „Kropidło” - nauczyciel z zawodu, oficer konspiracji ZWZ/AK/AKO-DSZ, ostatni komendant Obwodu AK Suwałki; ppłk Władysław Liniarski „Mścisław” - komendant Okręgu Białystok, Białostockiego Okręgu ZWZ-AK, od stycznia 1945 roku - Białostockiego Okręgu (AKO), działacz powojennego podziemia niepodległościowego, ofiara represji komunistycznych; Marian Piekarski „Rys” – młody harcerz, żołnierz AK i AKO, WiN, który zasłynął z odwagi w wielu akcjach, został 11 września 1946 roku rozstrzelany w białostockim więzieniu i do dziś nie wiadomo gdzie spoczywa. Wspominam też o gen. Władysławie Jakubie Filipkowskim z Filipowa, ps. „Cis”, który służył w Legionach Polskich, od 5 listopada 1918 r. w Wojsku Polskim; o rotmistrzu Kazimierzu Ptaszyńskim ps. „Zaremba” – słynącym męstwem i odwagą komendancie Obwodu ZWZ/AK Suwałki (sierpień 1941–marzec 1944 i październik 1944 - styczeń 1945), Okręg Białystok ZWZ/AK, czy o dwóch braciach partyzantach obwodu suwalskiego AK: Henryku Zarębie ps. „Zrąb” i Hipolicie Zarębie ps. „Sęk” z Nowinki, którzy zginęli od Niemców 2 października 1944 r. Jest też w książce Piotr Szyryński - legionista, uczestnik Powstania Sejneńskiego, działacz konspiracji, powieszony 18 maja 1944 roku, przed szkołą w Berżnikach podczas zbiorowej egzekucji żołnierzy

podziemia, pionier ruchu oporu, wójt Aleksander Łazarski ps. „Żeligocki” z Nowinki, jego brat Julian Łazarski ps. „Skorupka”, leśnik, dowódca oddziału partyzanckiego „Romana” por. AK Julian Wierzbicki. Na łamach występuje też słynny as myśliwski, pilot, gen. Witold Urbanowicz; gen. Leopold Okulicki, ps. *Niedźwiadek*, cichociemny, współtwórca SZP-ZWZ-AK, ostatni komendant główny Armii Krajowej, a także wielu, wielu innych wspaniałych Polaków. Ale przewijają się i zdrajcy, a wśród nich Jan Szostak czy Mirosław Milewski, ale także młoda działaczka ruchu oporu Melania Czokajło, którą akowcy rozstrzelali za zdradę w Daniłowcach pod Gibami. A wszystkie piętnaście reportaży w tej książce opisują gehennę wojny oraz dwóch okupacji (niemieckiej i sowieckiej), okrucieństwo obydwu agresorów: Niemców i Rosji, ogromne cierpienia narodu polskiego, a także wielkie zniszczenia oraz straty materialne i moralne, jakich dokonali na Suwalszczyźnie obydwaj wrogowie.

Dziękuję wszystkim, dzięki którym mogłam napisać tę książkę – przede wszystkim moim rozmówcom za otwarcie przede mną serc Jestem wdzięczna za bezcenną pomoc oddanemu i szlachetnemu prezesowi Związku Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 roku - ks. prałatowi Stanisławowi Wysockiemu oraz jego zastępcy Bogdanowi Nowackiemu. Słowa podziękowania składam również miejscowym historykom i pasjonatom historii, panom Andrzejowi Matusiewiczowi, Tadeuszowi Radziwonowiczowi, Tadeuszowi Sobuniewskiemu, byłemu burmistrzowi Augustowa Wojciechowi Walulikowi, Wacławowi Szczudle, Mirosławowi Trzasce, Janowi Zubkiewiczowi, a także Wydawnictwu Bellona oraz wszystkim innym, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji.

Niechaj ta książka będzie lekcją o mało znanej powojennej historii północno-wschodniej Polski. Niech uczy miłości do kraju oraz wierności ideom. Reportaże o 27 kobietach Obławy nie tylko uzupełniają wiedzę z poprzednich moich książek, ale osobne prezentacje wszystkich dzielnych młodych kobiet, zaangażowanych w walkę o wolną Polskę, wiernych do końca - przemawiają jeszcze silniej i są bardziej poruszające. Ukazują również autentyczny dramat wielu rodzin po utracie młodych dziewcząt, z którymi wiązano nadzieje na przyszłość, bo przecież wojna się skończyła, a one były w kwiecie wieku i mogły zacząć normalnie żyć... Reportaże pokazują jednak co innego: przejmujący dramat ich rodzin, a szczególnie matek, które czekały na swoje córki przez całe życie, cierpiały z powodu pozbawienia ich godności, grobów, czy braku możliwości oddania im hołdu, ponadto żyły przez dziesiątki lat w niepewności i strachu, z nadanym przez komunistów piętnem „rodzin bandyckich”.

Polecam tę książkę szczególnie młodym czytelnikom, którzy w „żołnierzach wyklętych” (również w dziewczynach) poszukują dziś często wzorców do naśladowania, przyjmują ich za patronów szkół czy drużyn harcerskich, piszą o nich wiersze i piosenki. Mam nadzieję, że i ta książka - podobnie jak dwie poprzednie - będzie szeroko czytana i uświadomi, że w tragicznym lipcu 1945 roku cierpieli, udzielali się, walczyli i ginęli nie tylko mężczyźni, ale także kobiety. I to piękne, młode, niezłomne. Ale niechaj książka ta będzie hołdem dla wszystkich, dla których Ojczyzna jest najwyższą wartością.

Teresa Kaczorowska